Nr. 88. Lwów — Sobota dnia 18 Kwietnia. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 6
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Apolonjusza B. | Eutychia
Jutro: D. 3 po Wielk. | N. 5 Post.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 15
Zachód „ 6 „ 45

Długość dnia g. 13 m. 31.
Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 kwietnia.

Jesteśmy dziś szczęśliwi, bo możemy podzielić się z czytelnikami ważną i pocieszającą wiadomością. Pruskie ministeryum oświaty wydało rozkaz regencyom poznańskiej i bydgoskiej, znoszący częściowo bannicyę języka polskiego ze szkół, przeprowadzoną przez Bismarka w r. 1887.

Wedle tego rozkazu „istniejący dla nauczycieli zakaz udzielania języka polskiego prywatnie zniesionym zostaje. Wszyscy nauczyciele mają na wniosek swój do przełożonej władzy otrzymać pozwolenie wykładania polskiego języka, oraz za zezwoleniem Dozoru szkolnego mogą raz na zawsze używać szkolnego lokalu na ten cel.

„Gdzie nauka religji polskim dzieciom udziela się w niemieckim języku, tam ma być potrzeba przywrócenia polskiego języka w interesie skuteczności nauki religji zbadaną i załatwioną“.

Ważnemu temu rozporządzeniu poświęcają dzienniki poznańskie długie i rozumne uwagi. *Kuryer Poznański* pisze:

„Mamy tedy pierwszy krok rządu na nowej drodze, tak dla nas pożądanej; mamy początek zwrotu. Nie potrzeba chyba długich wywodów na dowód, jak ostrożnymi być winniśmy, aby ułatwić rządowi ten zwrot; z drugiej strony należy nam natychmiast z niego praktycznie skorzystać, aby w przeciwnym razie nie powiedziano, że ludność nasza nie czuje potrzeby nauki ojczystego języka. Jak tę rzecz, którą uważamy za prowizoryczno-przejściową, przeprowadzić i urządzić — o tem chwilowo jeszcze rozpisywać się nie będziemy — dość będzie na to czasu później, gdy się nad nią zastanowimy bliżej.

„Dziś notujemy z prawdziwą satysfakcją, że nareszcie i rząd przekonał się, iż nauka religji św. bez równoczesnej nauki ojczystego języka nie może przynieść pożądanych owoców, ani serc wychować do walki z pokusami naszych czasów. Niepodobna nam nie dopatrzeć się w tym pomyślnym zwrocie błogiego wpływu Monarchy, którego ogólne zapatrywania i usposobienie oddawna kazały nam się spodziewać i dla siebie lepszej przyszłości; — dziś, gdy ustąpił z gabinetu ostatni reprezentant niczem niedających się przejednać niechęci i uprzedzeń do nas, udało się zamienić w czyn choć drobną cząstkę tej życzliwości, jakiej od młodego władzcy Prus, jako lojalni jego poddani, spodziewać się mamy prawo. My i tę odrobinę przyjmujemy z wdzięcznością, bo wiemy, że wielu długich lat wymaga naprawa tego, co zburzyła przewrotność jednej nocy.

„Mamy nadzieję, że rozporządzenie, którego treść podaliśmy powyżej, będzie opublikowane urzędowo.

„Kończąc, składamy rządowi nasze podziękowanie za ten pierwszy krok na nowej drodze, ale zarazem wyrażamy nadzieję, iż rząd będzie badał objektywnie nasze położenie, a szczególniej stosunki szkolne — i przekona się, że tutaj dąży się do celu fałszywemi środkami. Sądzimy, żeśmy na to przywiedli już dość argumentów, więc dzisiaj ograniczamy się na powyższych uwagach“.

Dziennik Poznański przyjmuje również z uznaniem powyższe rozporządzenie i przypisuje je inicyatywie cesarskiej i temu uczuciu sprawiedliwości, które wypowiedział cesarz w słowach: „równa miara dla wszystkich“. „Rozporządzenie to — pisze *Dziennik Poznański* — uważamy za zapowiedź dalszych kroków w sferze szkolnictwa naszego. Wysnuwamy też niepłonną otuchę, że rząd zbada wszechstronnie i spokojnie położenie szkoły i przekona się, iż obecny system szkolny jest niemożliwy — że jedynie pracuje on dla stronnictwa wywrotu i pracować będzie, jeśli nie oprzemy wychowania i kształcenia dzieci na podstawie ich języka ojczystego, jeśli za pośrednictwem języka ojczystego nie wzmocni się zagrożonych uczuć dla wiary i dla porządku społecznego. Od szkoły reformę społeczeństwa rozpoczynać, w szkole już chorobę wieku leżyć należy. A leczyć się da i wyleczy się, jeśli — powtarzamy — nauka dzieciom podawana będzie w ich ojczystym języku. Wszelkie inne środki nie pomogą, ani widocznemu złu nie zaradzą. Teraz zatem wypada, aby rodzice porozumieli się z nauczycielami i wszędzie zapewnili dzieciom swym naukę języka polskiego. Mamy wolność uczenia dzieci języka ojczystego — korzystajmy z tego, aby nie zarzucano nam, że z tej ulgi w położeniu naszem nie korzystamy. Mamy zaś nadzieję, że stan ten, który uważamy za przejściowy, nie długo trwać będzie i że znów język polski do szkół wprowadzony zostanie i dla dzieci polskich będzie wykładowy“.

W Szwajcaryi waży się teraz sprawa ważna, z której mogą wyniknąć liczne kłopoty i niebezpieczeństwa dla tego państewka. Idzie o tryb postępowania z różnego rodzaju anarchistami, którzy dotąd bezczelnie nadużywali szwajcarskiej gościnności, sprawiając trudności i samej republice helweckiej i wszystkich państwom europejskim. Jak wiadomo, w ostatnich latach trzydziestu radykalnie się zmienił typ politycznych przestępców, a stare prawo o azylu dla nich nie doznało najmniejszej zmiany. Stąd właśnie wynikają fakta, obrażające najprostsze poczucie sprawiedliwości. Dawniej politycznym przestępcą nazywano człowieka, który słowem lub piórem, albo otwartym bojem walczył za ojczyznę, uciemiężoną przez najeździcy, za pogwałcone prawa sumienia, albo za wolność. Pospolitej zbrodni człowiek ten nie popełnił i uciekał przed zemstą tam, gdzie te idee, których bronił we własnym kraju, panują powszechnie i niepodzielnie. W ten sposób to państwo, które dawało mu schronienie, nie było w kolizyi z własnemi zasadami; przyjmowało człowieka, z którego poglądami zupełnie się zgadzało. Ale to już należy do pięknej przeszłości. Z jednej strony tandetny liberalizm wypaczył pojęcie o azylu, z drugiej — zmienił się typ politycznego przestępcy. Nie mówimy, że już całkiem zanikł typ dawny, ale że przeważa nowy, — brzydki — pokryty plamami pospolitych zbrodni, skrytobójczych morderstw, czynów takich, które w każdem społeczeństwie są potępiane. Stała się w skutek tego dziwna niewłaściwość: zbiegłego zbrodniarza państwo przyjmowało jako gościa i roztaczało nad nim opiekę, chociaż za czyn popełniony przez niego surowo ukarałoby własnego obywatela. Tacy zbiegli zbrodniarze, korzystając z azylu knują dalej swą robotę, przygotowują ją należycie, z zupełną swobodą, i potem ruszają na nową morderczą wyprawę, jakby jacy zbóje z jaskini. Walczy z nimi wielka armja tajnych policyantów, których utrzymanie spada całym ciężarem na spokojną płacącą podatki ludność. Pod gładką powierzchnią politycznego pokoju trwa w ciemnych głębinach głucha walka anarchistów z policją i zwycięztwo nie zawsze jest po stronie stróżów porządku.

Powoli tedy wszystkie państwa zaczęły zmieniać swe postanowienia o azylu; uczyniła to nawet Francya, nawet amerykańskie Stany Zjednoczone. Pozostała tylko jedna Szwajcarya, jako eldorado dla anarchistów. Aż mniej więcej przed dwoma laty oświadczyły jej poufnie wszystkie mocarstwa, że jej opiekowanie się zbrodniarzami będą musiały uważać za dowód nieprzyjaźni, za naruszenie stanowiska neutralnego, a zatem w danym razie także nie będą się krępowały szwajcarską neutralnością polityczną. Oświadczenie to było grzeczne, niemniej jednak groźne. Powstała nawet wówczas pogłoska, że może przyjść do rozbioru Szwajcaryi, o co obwiniano przedewszystkiem dyplomacyę niemiecką, którą pomawiano o to, że chce się pogodzić z Francyą przyznaniem jej Genewy z ogromnym pasem ziemi. W tem nie było prawdy; chciano skłonić Szwajcaryę do właściwego traktowania politycznych nie przestępców, ale zbrodniarzy i w tym jedynie celu wywierano nacisk.

Berneńska rada związkowa natychmiast zajęła się tą sprawą. Dla pięknych oczu anarchistów nie chciała ona zgubić ojczyzny; rozumiała iż żaden drugi, choćby nawet nie legendowy, ale rzeczywisty Wilhelm Tell, nie uratuje Helwecyi od groźnych sąsiadów, działających razem. Więc po długich naradach uchwaliła taką zmianę paragrafu o azylu: „Za zbrodnie i przestępstwa wyłącznie natury politycznej nikt wydany być nie może. Jeżeli jednak polityczny zbieg popełnił czyn karany przez zwykły kodeks kryminalny, to choćby ów czyn był popełniony w celach politycznych, zbieg będzie wydany. W każdym takim wypadku zajmie się badaniem rzeczy sąd związkowy i jeżeli on uchwali wydać zbrodniarza, to rząd związkowy uzyska przyrzeczenie od tego rządu, któremu zbrodniarza wyda, iż przy wymiarze kary będzie uwzględniona tylko pospolita zbrodnia jego, a nie jego polityczna działalność, która mogłaby karę powiększyć.“

Taka uchwała nie podobała się miejscowym socyalistom i związkom robotniczo-anarchicznym. Przedstawiciel ich w radzie narodowej p. Curti zażądał odroczenia uchwały, albowiem, jego zdaniem, trzeba w tej sprawie odwołać się do sądu całego narodu, gdyż tu jest zmiana konstytucyi. Proceder w Szwajcaryi jest taki, że dość jest panu Curti'emu przedstawić radzie 30.000 podpisów obywatelskich na rezolucyi, że sprawa musi być oddaną na sąd narodu, a tak się stanie bezwarunkowo. Wówczas głosowaniem powszechnem, plebiscytem w najściślejszem słowa znaczeniu sprawa się rozstrzygnie.

Otóż odwołać się w takiej sprawie do sądu narodu nie byłoby nic strasznego, gdyby nie jedna uboczna okoliczność. Wiadomo, że wszędzie parlamenty mają ogromną chętkę do ciągłych przeróbek, do ustawicznej zmiany ustaw. Cóż one mają robić? Przecież drukowana opinja chwali je za to, nazywa je „płodnemi“ wtedy, gdy jak najwięcej rzeczy przewrócą do góry nogami. Ale życie, stosunki, interesa nie lubią ciągłych zmian. Społeczeństwo zżyje się nawet ze złą ustawą i odpowiednio do swych potrzeb ją zmodyfikuje, byle tylko nie było ciągłych przeróbek, od czego powstaje istny chaos. Otóż i szwajcarska rada narodowa zaraziła się epidemją przeróbek, które już kością w gardle stanęły ludowi. Powstał tedy między chłopami ogromny związek, którego celem zmuszać radę, aby każdą nową uchwałę oddawano na sąd narodu, a przy plebiscycie stale, nie wnikając w rzecz, głosować: „Nie!“ Tak się właśnie stało niedawno, gdy pod głosowanie powszechne oddano sprawę emerytur dla urzędników. Wspomniany związek chłopski okazał tu swą siłę: ustawa upadła, a gdy pytano chłopów dla czego głosowali „nie,“ odrzekli, iż żadnych nowości nie chcą i związali się słowem, iż wszystkie będą odrzucali.

W tem tkwi niebezpieczeństwo dla nowej ustawy o azylu. Jeśli plebiscyt ją odrzuci, natenczas mocarstwa europejskie mogą traktować Szwajcaryę jako ognisko przewrotu, przeciw któremu wszystkie państwa coraz silniej się zbroją. Przy niepomyślnym dla Szwajcaryi zbiegu okoliczności — a o zbieg takich okoliczności wcale nietrudno — może ona spotkać się z katastrofą, której już niczem nie naprawi.

W 19-ym hannowerskim okręgu wybory do parlamentu niemieckiego wypadły w ten sposób: Bismark otrzymał 5945 głosów, socyalista Schmalfeld 3574, kandydat welficki Plate 2515, kandydat postępowców Adlof 2067 głosów. W stolicy okręgu, w Geestemünde, Bismark otrzymał 280, socyalista Schmalfeld 1231, kandydat welficki Plate 201, postępowiec Adlof 469 — Z dwudziestu siedmiu miejscowości raporta o wyborach jeszcze nie nadeszły, ale już wiadomo, że musi przyjść do ściślejszego wyboru między Bismarkiem a socyalistą.

Korespondencje.

Wiedeń 15 kwietnia.

(/) Klub konserwatystów liczyć będzie ostatecznie 72 członków. Ponieważ trzy grupy tego klubu: szlachta z Czech, klerykalni i południowi Słowianie zastrzegły sobie samodzielność co do swoich specjalnych programów i postulatów, przeto niektórzy podnieśli tę okoliczność, jakoby to była wręcz opozycja przeciw programowi mowy tronowej, która zażądała zawieszenia czy odroczenia politycznych dezyderatów. Tymczasem zarzut ten jest najzupełniej bezpodstawnym. Mowa tronowa nie żądała tego, co byłoby niepodobieństwem, nie żądała więc wyrzeczenia się, odstąpienia od swoich zasad, tylko odroczenia stawiania politycznych postulatów. Wymienione grupy klubu konserwatywnego złożyły też tylko deklaracją, że przy swoich zasadach i dążnościach pozostają. Deklaracją taką w tej lub owej formie złożyły w s z y s t k i e kluby i grupy, tak lewica, jak i Polacy. Jest to tylko stwierdzenie faktu, że partje nie znikły, bo zniknąć nie mogły, ale wcale się w tem nie mieści zapowiedź akcji partyjnej. Grupy owe nadto zastrzegły sobie wolność decyzji odnośnie do swoich zasad i dążności; otóż i w tem nie ma zapowiedzi akcji, lecz tylko zastrzeżenie o b r o n n e. To znaczy, że grupy te, do czego miały prawo, oznajmiły, iż w razie, gdyby w Izbie pojawiły się, z którejkolwiek strony sprawy, zahaczające o ich zasady, to one nie będą w takim razie skrępowane solidarnością i karnością całego klubu, ale zastrzegają sobie wolność decyzji, poparcia owych zasad lub ich zwalczania. Grupy owe zawarowały się zatem tylko przed ewentualną akcją partyjną i n n y c h grup, a takiej ostrożności ani za złe brać nie można, ani też nie staje ona w żadnej kolizji z programem mowy tronowej. Ale nadto, gdyby nawet która z tych grup widziała się zmuszoną do podniesienia w Izbie swoich partyjnych postulatów, to uczyniłaby to na swoją rękę, a nie byłyby przez to angażowane ani inne grupy tego klubu, które sobie także zawarowały samodzielność, ani cały ten klub, ani też n. p. Koło polskie, zostające z tym klubem w przyjaźnych stosunkach.

Zastrzeżenia zatem tych trzech grup nie burzą wcale programu i ducha kooperacji wszystkich umiarkowanych żywiołów. Choćby która z tych grup miała nawet ochotę wystąpić skrajnie, to będzie izolowaną, ale cały klub, do którego należy, nie straci wcale znamienia umiarkowania. Ilekroć c a ł y k l u b za czemś się oświadczy, będzie to zawsze niewątpliwie sprawa tak słuszna, pożądana i umiarkowana, że inne kluby umiarkowane chętnie je poprą. Tak samo na odwrót postąpi zawsze ten klub wobec spraw, podnoszonych w tym samym duchu przez inne kluby umiarkowane. Przekonają się o tem niebawem duchy niezgody, że ten klub konserwatystów tylko się przyczyni do zgodnego przeprowadzenia programu mowy tronowej.

W tej mierze dała już przykład Izba panów, stworzyła symptomatyczny precedens — o czem już wczoraj wspomniałem. Dzisiaj stwierdzają wszystkie dzienniki, że w komisji adresowej Izby panów wszystkie odcienia, więc liberalni, klerykalni, konserwatywni i wszystkie frakcje narodowe zgodnie, bez dyskusji, uchwaliły, że należy trzymać się programu mowy tronowej, w tym duchu współdziałać, w tym duchu adres zredagować. D l a p o l i t y k i g a b i n e t u, d l a n o w e j s y t u a c j i o t w o r z y ł a t y m s p o s o b e m c a ł a I z b a p a n ó w n a o ś c i e ż b r a m ę — a stało się to, powtarzam w porozumieniu ze swojemi stronnikami z Izby posłów. Znaczy to tyle, że w Izbie posłów taż sama metoda działania przyjętą będzie. Nowa sytuacja układa się zatem pomyślnie i nie może być inaczej, gdyż żywioły umiarkowane mają w Izbie posłów niemal $^2/_3$ głosów.

Rada Państwa.

(Telegram *Przeglądu.*)

Wiedeń 17 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów z 16 kwietnia. Minister finansów Steinbach przedłożył ponownie bez zmiany wniesiony już w roku ubiegłym przez dra Dunajewskiego preliminarz budżetu na rok 1891 i projekt ustawy budżetowej, przyczem oświadczył, że zmiany w tych operatach dra Dunajewskiego były niemożliwe, gdyż objął urząd ministra finansów wtedy, gdy już upłynął przeszło miesiąc nowego okresu budżetowego, a prowizorium budżetowe uchwalone zostało na podstawie projektu budżetu, wniesionego przez dr. Dunajewskiego. W obec tego wszystkie jeszcze potrzebne wydatki przedstawiają się jako kredyty dodatkowe, których rząd domaga się w przedłożeniach wniesionych na wczorajszem posiedzeniu. Minister prosi Izbę, aby ile możności jak najrychlej przedłużyła prowizorjum budżetowe i ma nadzieję, że w ciągu debaty budżetowej znajdzie sposobność dania dalszych wyjaśnień. (Oklaski).

Następnie wnieśli posłowie Jaworski, Plener i Engel pisemne i licznemi podpisami poparte wnioski, aby wystósować adres do tronu w odpowiedzi na mowę Najj. Pana i aby w tym celu ustanowić komisję z 36 członków. Wnioski te uznano za nagłe i bez debaty uchwalono.

Pernerstorfer postawił wniosek, aby zniesiono obowiązujące jeszcze wyjątkowe zarządzenia w okręgach sądów: wiedeńskiego, korneuburskiego i wiedeńsko-neustadzkiego.

Kraus interpelował ministra finansów, czy zamierza zarządzić prace wstępne celem uregulowania zaopatrzenia wdów i sierót po osobach stanu cywilnego, znajdujących się w służbie państwowej.

Brenner i towarzysze postawili wniosek, aby ustanowiono stałą komisję z 36 członków dla spraw rolniczych.

Richter żądał zniesienia zakazu przywozu amerykańskiej winnej latorośli.

Prade żądał wydania ustawy o ostemplowaniu zagranicznych papierów wartościowych.

Scharschmidt żądał wydania ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem względem urzędników niesądowych.

Kindermann żądał zniżenia cła od kawy i nafty.

Proskowetz interpelował ministra obrony krajowej co do rozszerzenia ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych także na te wdowy i sieroty, których żywiciele w dniu 30 kwietnia 1887, byli już spensjonowani.

Czecz i towarzysze żądali rewizji ustawy o zarazach bydlęcych.

Mauthner żądał wydania ustawy, uwalniającej mieszkania robotnicze od podatków.

Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się dzisiaj.

Na wczorajszem posiedzeniu wniósł rząd projekt ustawy o podatku od budynków w gminach, przyłączonych do Wiednia. Ustawa ta postanawia, że do r. 1896 ma się od budynków w gminach, przyłączonych do Wiednia, opłacać taki sam podatek jak dotąd, począwszy od r. 1896 nastaje zrównanie pod względem podatków tych budynków z budynkami w mieście Wiedniu leżącemi. Zrównanie zupełne nastąpić ma w ciągu lat piętnastu.

Wiedeń 17 kwietnia. Klub Coroniniego ogłosił swój program, w którym znajduje się ustęp taki: „Przejęci austrjacką ideą państwową jesteśmy wiernymi zwolennikami istniejących stosunków prawnopaństwowych i zawsze będziemy stawali w obronie poszanowania praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją, a przedewszystkiem ujmować się będziemy za tem, aby wszystkie ludy austrjackie jednako były uwzględniane, aby mogły w spokoju żyć razem ze sobą i pracować wspólnie z korzyścią dla państwa.“

Wiedeń 17 kwietnia. Do komisji adresowej izbowej wydelegujе Koło polskie tych pięciu członków, którzy tworzą komisję adresową Koła i dobierze jeszcze dwóch innych, a ósmy mandat powierzy Rusinowi.

Poseł Biliński przedłożył Kołu swój wniosek o podatku od giełd pieniężnych i towarowych. Koło upoważniło p. Bilińskiego wnieść ten wniosek w pełnej Izbie.

Prezes Jaworski był u hr. Taaffego w sprawie obchodu konstytucji trzeciego maja i w niedzielę złoży Kołu sprawozdanie swe o rozmowie z hr. Taaffem.

Wszyscy rozumni uznają, że agitacje w Królestwie są prowokacją ze strony rządu rosyjskiego.

Wiedeń 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono interpelację w sprawie utworzenia wiedeńskiej kolei miejskiej i w sprawie prze-

8)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

Praca, aczkolwiek mozolna, jest — jak to powtarzamy z naciskiem — k o n i e c z n ą; gdyż inaczej cała reforma byłaby rozpoczynaną bez dokładnej świadomości, jakie pociągnie za sobą następstwa pieniężne w chwili jej wykonania, a zwłaszcza, j a k w y s o k i e m i c o r o c z n e m i w y d a t k a m i b u d ż e t k r a j o w y z o s t a ł b y o b c i ą ż o n y n a c a ł ą p r z y s z ł o ś ć. Zestawienie zaś takiego rachunku nie jest po nad siły naszych władz autonomicznych.

Wysokość dodatków, ściąganych przez dzisiejsze gminy, uwydatniona w rubryce I wzmiankowanej tablicy, daje wyobrażenie o ich majątku. Na jakiż bowiem cel byłyby obracane tak wysokie dodatki, ściągane od włościan przez lat tyle. Jakoż nie ma, być może, ani jednej takiej gminy, którąby dziś nie posiadała żadnego majątku gminnego. Każda ma przeto żywotny interes w jego zachowaniu i w jego użytkowaniu; co jest jeszcze jednym powodem do utrzymania odpowiedniej pod tym względem odrębności każdej z nich. Kontrola nad zarządzaniem tego majątku przeszłaby bez wątpienia na zwierzchność nowego okręgu gminnego; ostateczna jednak decyzja w sprawach tegoż majątku musiałaby pozostać przy reprezentacji dzisiejszej gminy, majątek ten posiadającej.

Wszystkie zaś cyfry wzmiankowanej tablicy przekonywają o a b s o l u t n e j n i e m o ż n o ś c i p o c i ą g n i ę c i a w ł o ś c i a n d o j a k i e g o b ą d ź w y ż s z e g o w y d a t k u n a p o t r z e b y p i e n i ę ż n e z a m i e r z o n e j r e f o r m y, n a d t e n, j a k i j u ż s k ł a d a j ą n a k o s z t a d z i s i e j s z e j a d m i n i s t r a c j i g m i n n e j. Pociągnięcie to wytwarzałoby nową przeszkodę na drodze mającej ich prowadzić do względnego dobrobytu; cofałoby kulturę krajową, zamiast ułatwiać jej rozwój; zachęcałoby ich do szukania środków do życia po za krajem, zamiast ich od wychodźtwa odwracać; miałoby przeto następstwa pod każdym względem szkodliwe dla naszego organizmu narodowego.

X.

Włościanie naszego kraju — jak to powszechnie wiadomo — mają bardzo wiele zdrowego rozsądku, musi ich przeto zadziwiać różnica, z jaką są traktowani przez warstwy inteligentne, ilekroć one zwracają się do nich z żądaniami, z jaką zaś są oceniani, ilekroć rzeczone warstwy chcą zająć się ich losem, a zwłaszcza ilekroć pragną zaopiekować się ich interesem materjalnym.

Różnica ta uwydatnia się jaskrawo, przy każdych wyborach do rady powiatowej, do Sejmu krajowego, do Rady państwa; wtedy bowiem dzienniki krajowe ogłaszają, że włościanie czynność tę spełnią ze świadomością służącego im prawa i żywotnych interesów całego kraju. Uznawaną jest przeto ich pełnoletność, zdolność do uczynienia dobrego wyboru. Wszyscy zaś kandydaci, ubiegając się o ich głosy, najwidoczniej ich kokietują. Ilekroć zaś na porządek dzienny przychodzi jakabądź reforma, wnikająca w rdzeń codziennych stosunków życiowych całej ludności włościańskiej i mająca wywrzeć doniosły wpływ na jej mienie i na jej dobrobyt, publicystyka krajowa poczytuje wtedy włościan za nieletnich, nie rozumiejących własnego interesu, za których winien myśleć kto inny i wedle tej lub innej teurji abstrakcyjnej ich uszczęśliwić. Odwrotna metoda byłaby może pożyteczniejszą.

Gdyby chciano ściągnąć piśmienne deklaracje od wszystkich gmin kraju, czy chcą lub nie, aby każda z nich z sąsiednim obszarem dworskim była połączoną, znalazłaby się co najwięcej jedna na sto, którąby oświadczyła, że tego połączenia pragnie. Dziewięćdziesiąt dziewięć zaś na sto, a być może wszystkie gminy, temu połączeniu byłyby wyraźnie i stanowczo przeciwne. Kierując się bowiem zdrowym rozsądkiem przy ocenianiu następstw takiego połączenia, przewidywałyby, że ono mogłoby ich samodzielność w zarządzaniu majątkiem gminnym ścieśniać, normalne i dobre stosunki z dworem osłabiać, a nawet wywoływać konflikta, że więc zamiast polepszyć dzisiejszy faktyczny stan rzeczy na wsi, aczkolwiek wadliwy, stan ten jeszcze pogorszyć.

A gdyby z drugiej strony zapytano wszystkich posiadaczy obszarów dworskich, czy rzeczonego połączenia żądają lub nie, daliby oni także prawie jednomyślną odpowiedź przeczącą, odpowiedź zresztą do przewidzenia łatwą w obec faktu, że w ciągu ćwierci wieku nie zapragnęli skorzystać z przepisu ustawy, ułatwiającego im to połączenie.

Odpowiedź ta nie znaczyłaby jednak, że kreacją dzisiejszych obszarów dworskich poczytują za doskonałą, lub nawet za odpowiadającą potrzebie, lecz byłaby dowodem silnego przekonania, że połączenie tych obszarów z d z i s i e j s z e m i gminami, pogorszyłoby stan faktyczny zamiast go polepszyć, byłoby tylko experymentem, zamiast stać się rzeczywistą reformą, jakiej ogół oczekuje z upragnieniem.

W czemże tkwi wadliwość tej kreacji? Niewątpliwie tylko w tem, że s a m f a k t k u p n a p e w n e g o o b s z a r u z i e m i c z y n i n a b y w c ę u r z ę d n i k i e m a d m i n i s t r a c y j n y m, chociażby on do sprawowania tego urzędu był zupełnie niezdolnym, chociażby nawet nie umiał czytać i pisać.

Wprawdzie urząd ten jest bardzo mały; wprawdzie połączone z nim atrybucje są ograniczone do pewnej władzy nad służbą folwarczną, przez urzędującego płatną, gdyż na całej przestrzeni obszaru dworskiego innych mieszkańców zazwyczaj nie ma; wprawdzie sprawowanie tego urzędu nakłada obowiązek składania starostwu różnych wykazów i raportów, a w razie opóźnienia naraża na pieniężne kary. Jest to więc władza udzielona w dozie bardzo homeopatycznej, a obowiązki nie tak znowu pociągające, aby posiadacz obszaru dworskiego mógł w ich spełnianiu i w zachowaniu tej władzy upatrywać dla siebie eldorado. Zawsze jednak, rzeczona kreacja jest pozbawioną wszelkiej podstawy etycznej, skoro w dobrze zorganizowanej administracji kraju żaden urząd, chociażby najniższy, nie powinien dostawać się nikomu *ipso jure*, ale każdy istnieć, albo z nominacji wyższej władzy, albo z wyboru mieszkańców.

Niebylibyśmy przeto w możności pojąć, dla jakich powodów właściciele obszarów dworskich, mieliby nie pragnąć, aby zamierzona reforma gminna zdjęła z nich tę cechę urzędniczą, przenosząc na inny urząd rzeczoną władzę, wraz z obowiązkami, jakie z niej wynikają. Wszakże sprawy administracyjne dotyczące obszaru dworskiego byłyby wtedy prowadzone lepiej niż obecnie. Dobrze jednak pojmujemy, że w sprawach tych nie chcą podlegać d z i s i e j s z y m zwierzchnościom gminnym skoro codziennie widzą, że dotychczas pełnią sami rzeczone obowiązki na obszarze dworskim bez porównania inteligentniej, niż zwierzchności te na obszarze własnej gminy.

Zamierzona reforma, jak to już nadmieniono, biorąc za wzór najlepsze w tym przedmiocie ustawy innych krajów, musiałaby dzisiejszemu obszarowi dworskiemu pozostawić odpowiednią odrębność, konieczną dla tego, aby jego posiadacz zamiast napotykać przeszkody, mógł swobodnie prowadzić, a nawet ulepszać swe gospodarstwo rolne.

Odrębność ta istnieje przecież wszędzie; jest bowiem nietylko dziełem historji, ale także wynikiem samej natury rzeczy. Wszędzie widzimy dwór obok wsi, zamieszkałej przez posiadaczy małej własności ziemskiej, i wieś obok dworu, prowadzącego gospodarstwo na większym obszarze ziemi, potrzebujące innych niż ona warunków.

Obszar dworski zarówno jak obszar wsi powinien podlegać temuż samemu urzędowi administracyjnemu, lecz chęć zespolenia różnorodnych interesów i pochłonięcia tego obszaru przez wieś, albo wsi czyli gromady przez dwór, podlegałaby na jednej z tych utopii, które urzeczywistnić się nie dają.

Odrębność obszaru dworskiego musiałaby przedewszystkiem pozostać pod względem wszystkich dodatków, już ściąganych przez dzisiejsze gminy.

Ant. Wrotnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niesienia koszar wojskowych na przedmieścia. **Swoboda** postawił wniosek zaprowadzenia przymusowej asekuracji państwowej bydła, **Schwab** postawił wniosek, aby uregulowano stanowisko i zakres działania państwowego trybunału obrachunkowego, **Derschata** żądał zaprowadzenia pragmatyki służbowej dla urzędników, **Jcaques** postawił wniosek co do objektywnego postępowania w sprawach prasowych i odszkodowania dla niesłusznie zasądzonych, **Steinwender** żądał zmiany ustawy przemysłowej i utworzenia państwowego banku związkowego, wreszcie żądał **Coronini** ustanowienia stałej komisji dla nietykalności poselskiej.

Między przedłożeniami rządowemi znajdują się następujące projekty ustaw: projekt ustawy o sprzedaży rzeczy ruchomych na raty, o hipotecznem wydzielaniu kawałków gruntu wywłaszczonych pod drogi publiczne, o uregulowaniu sądownictwa w powiększonym Wiedniu, i o zmianie ustawy o zaopatrzeniach wojskowych.

Większą część wyborów uznano, tylko 39 przekazano komisji legitymacyjnej, a mianowicie wybory pp. Attemsa, Baernreithera, Baumgartnera, **Blocha**, Borcica, **Borkowskiego**, Buiata, Dapara, Dostala, Falkenbayna, Foreggera, Fuerstla, Hackelberga, Haydena, **Jędrzejowicza**, Kleista, Kraussa, Kusava, Leonhardiego, Marcheta, Masovcica, **Płażka**, Poppera, Rizy'ego, Rogla, **Rosenstocka**, Scharschmida, Schiera, Seicherta, Slamy, Stuergkha, Supuka, Vasaty'ego, Vergottini'ego, Wagnera, Widersperga, Wratyslawa, Wurmbranda i Zedtwitza.

* * *

Do komisji adresowej, której wybór nastąpi na poniedziałkowem posiedzeniu Izby posłów wyznaczyła połączona lewica niemiecka pp. Plenera, Chlumeckiego, Herbsta, Koppa, Hallwicha, Scharschmidta, Russa, Dumreichera, Demla, Webera i Siegmunda.

* * *

Wedle doniesień dzienników wiedeńskich, będzie przewodniczył komisji adresowej hr. Hohenwart, a sprawozdawcą będzie poseł dr. Biliński. W komisji budżetowej zostanie przewodniczącym pos. dr. Plener, jeneralnym zaś sprawozdawcą pos. dr. Biliński.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17 kwietnia

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, złożył r. Dzikowski na ręce prezydenta podanie mieszkańców ulic Sykstuskiej i Kopernika, którzy upraszają o uporządkowanie kanału w zakładzie karnym im. św. Marji Magdaleny. Następnie po załatwieniu kilku spraw drobnych, tyczących się czysto wewnętrznej administracji, uchwaliła Rada kredyt w kwocie 6000 zł. na rekonstrukcję niektórych dróg i ulic, postanowiła sprawić dla szkół ludowych tablice do nauki śpiewu, utworzyć nowe targowice przy ulicy Bema, pod Janowską rogatką i na placu Sakramentek i wyznaczyć ulice, któremi będzie wolno pędzić bydło i przewozić siano, słomę, gnój itp.

Na posiedzeniu tajnem uchwalono przyjąć do związku gminy Józefa Szygowskiego, Marję Świątkowską, Jakóba Löwenhecka i Wilhelma Breyvogla. Obywatelstwo miejskie udzielono Wilhelmowi Breyvoglowi, Kasprowi Kudewiczowi i Ignacemu Jahlowi.

Na wniosek r. dr. **Piętaka** nadano 2 stypendja po 150 zł. rocznie Józefowi Jaroszewiczowi i Kasprowi Simaszkiewiczowi uczniom szkoły ogrodniczej w ogrodzie botanicznym.

Następnie udzielono przyrzeczenia przyjęcia do gminy: Wacławowi Małobęckiemu, Mendlowi Krautmanowi, Salamonowi Dorfmanowi, Annie Konopkowej, Rudolfowi Gilekowi, Annie Czaykowskiej, Cyrylowi Skrypkowi i Franciszkowi Mioczkowskiemu. Na wniosek przedstawiony przez rad. hr. **Borkowskiego**, uchwaliła Rada przyznać stypendja z fundacji miejskiej następującym uczniom i uczennicom: Marji Smalskiej, Aleksandrze Schier, Zofji Zielińskiej, Antoninie Zimmermann, Władysławowi Lerskiemu, Marjanowi Nagerowi, Mieczysławowi Emlerowi i Ignacemu Łazowskiemu.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Żakieciki, których nosić nie przestaną, znalazły rywalkę w krótkiej zarzutce, formy kołnierza, czyli pelerynki. Przepowiadają tej zarzutce wielkie powodzenie. Jest wygodną, a co ważniejsza u kobiet goniących za zmianą, jest zupełnie inną, niż żakiecik, którego niewolniczo trzymać się nie lubią.

Wiele pań zbyt piękną figurą popisać się nie może, a dzisiejsza moda, wymagająca nadzwyczaj szczupłej i długiej talji śmiesznemi czyni trochę więcej przysadziste i grubsze — dla tych i również dla nielubiących mantylek krągłych, jest inny rodzaj okrywki.

Oto zarzutka czarna koronkowa. Przód i plecy przymarszczane, formy obcisłej, przypominającej kaftaniczek — pokrywa je deszcz perełek lub dżetu. U ramion rodzaj małych rękawów aksamitnych, albo jedwabnych kolorowych; aplikacją z dżetu przeźroczystą przyozdobionych.

I znów mała mantylka „camail" ledwie sięgająca do pasa, ze sukna koloru „nèfle du Japon". Nie potrzeba do jej zrobienia odrębnej formy lub kroju — obchodzi się też bez wszywek. Po prostu oddziera się ze sukna długi kawałek prosty, jak na falbanę, drugi taki sam, ale węższy, kraje się z aksamitu barwy „fleur de Judée". Aksamit składa się we dwoje, marszczy z jednej strony, toż samo czyni się ze suknem i zmarszczki zeszywa się razem. Górna część aksamitu formuje do koła szyi kryzę à la Médicis, fałdującą się w grube fałdy. Dołem camail obszywa się skośną listwą aksamitną, na niej błyszczy gipiura szara złotem przetykana, a brzegiem zwiesza się bogata frendzla w której odnajdujesz wszystkie kolory, składające mantylkę, a więc jedwab, złoto, barwę aksamitu i sukna.

Już to złoto i perły, wszystko zresztą co błyszczy, furorę robi. Do przesady posuniętem jest zamiłowanie w obszyciach z pereł, a szczególniej w kamieniach wypukło rzniętych, formy zwanej w złotnictwie cabochon i do najrzadszej należącej. Widzimy suknie z sukna obszyte aż pięć razy w obręcz do koła, imitacją kaboszonów - rękawy całkiem pokryte kaboszonami, kołnierze, paski zasiane kaboszonami.

Pomimo to, dżety zawsze są najwytworniejsze. W tych czarnych, błyszczących obszyciach tkwi jakiś czar, jakaś poezja, dziwna gra błysków tajemniczych, która je czyni o wiele piękniejszymi niż kolorowe perełki i kaboszony.

Noszą czarne dżetowe kapelusze — ale jakie? Czy zasługują na miano pokrycia głowy? Składają się z kilku bandeletek dżetowych, z ubraniem wysoko wzniesionem od tyłu głowy. Lub te trzy bandeletki (z których jedna okręca kółko włosów po grecku upięte), przyszywają się na grubym tiulu białym w czarny rzucik z kółek.

Z przodu mała kokardka z czarnego aksamitu — z tyłu przy włosach wpięta po hiszpańsku kamelja, gardenja, dwie lub trzy tuberozy.

Wszystkie rzuciki zresztą przypominają księżyce, obręcze, kółka, nietylko na tiulowych kapeluszach, ale na fularach, na jedwabnych materjach, na muszlinach widać podłużne kółka, i to po dwa razem jeden w drugim, biały z czarnym.

Suknie obszywają falbankami u dołu lekko namarszczonemi, dają ich dwie, trzy, albo jedną się zadawalniają. Przy stanikach również taka sama falbanka — do koła szyi, na krzyż na piersiach, przy staniku u paska do koła figury.

Sprężyn i tiurniur nie noszą, ale grube fałdy środkowe w spodnicach u sukien, podszywają sztywną organtyną.

* * *

Kwiaty zawsze modne; coraz więcej upodobanie w nich wzrasta, przybieranie niemi pokoi należy do wytworniejszych ozdób — daje dobre wyobrażenie o upodobaniach gospodyni i w każdym razie nie psuje harmonji całości. Niepodobna w naszych galicyjskich stosunkach o tych marzyć meblach, które świat modny a bogaty u siebie ustawia (są tam między innemi kątowe szafki z z półeczkami na drobiazgi, konsolki w liczne kondygnacje do przybicia do ścian, po kilkaset zł sztuka), zastąpić to trzeba czemś nie tak drogiem a ku temu wybornie kwiaty się nadają. Między najmodniejszemi stawiają teraz Chryzanthemy japońskie, łatwe do pielęgnowania, a kwitnące w listopadzie, grudniu, w szklarniach, te się sieje w inspekt w maju, przesadza na grunt, potem do wazonów i wnosi przed mrozami pod dach, gruntowe zaś kwitną późną jesienią, kiedy wszelkie inne kwiaty już są zwarzone przymrozkami nocnymi. Choć je nawet niekiedy śnieg przyprószy, korzystają z każdego promienia słońca, by się okryć pięknymi kwiatami. Mało wybredne, na klimat wytrzymałe, są one opatrznościową rośliną dla ogrodów, których właściciele nie mają czasu lub środków starannie je utrzymywać. Jeżeli tylko co rok są rozdzielane i przesadzane, obficie to wynagradzają. Bukiety z nich mile ożywiają smutne ściany w późnej jesieni przyciemnionych naszych pokoi.

Po za rozmaitością barw i kształtów ważną zaletą chryzantemów jest to, że jedne i te same odmiany nadają się do rozmaitych sposobów kultury.

Kronika.

Lwów 17 kwietnia.

Dar. Cesarz udzielił p. Waleremu Gadomskiemu byłemu docentowi rzeźbiarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych dar z łaski w rocznej kwocie 500 zł. począwszy od 1 grudnia 1890 r.

Na audjencji u Cesarza byli we czwartek między innymi hr. Hompesch, hr. Wolański, hr. Chołoniewski i dr. Zoll; na obiedzie w zamku cesarskim był we środę wieczorem książę Adam Sapieha.

Z uniwersytetu. P. Szczepan Puchala Puchalski, rodem z Wadowic przemyskich, otrzymał na uniwersytecie w Insbruku stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ks. Karol Szczeklik, prof. teologji w Tarnowie otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora św. teologji.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Szyporza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kutyskach; Konstantego Praglowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kaluikowie; Bolesława Taszyckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rzepienniku suchym; Ludwika Gancarza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dworach I; Zofję Wallekównę, stałą nauczycielką młodszą szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie.

Ministerstwo oświaty zamianowało asystenta katedry architektury w szkole politechnicznej we Lwowie, Tadeusza Wacława Münnicha, nauczycielem w szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem dla nauki przedmiotów budowniczo-technicznych, tudzież ukończonego technika Piotra Kozłowskiego, asystentem dla przedmiotów budowniczo-technicznych w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł nauczyciela szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, Jana Nadhernego, w tym samym charakterze służbowym do szkoły zawodowej dla ślusarstwa w Świątnikach z przeznaczeniem do udzielania nauki geometrji i rysunków; tudzież przeznaczył nauczyciela wędrownego Brauna do czasowego udzielania nauki w szkole zawodowej w Zakopanem.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Myślenicach rozpisał z terminem do 14 maja b. r. konkurs na posadę inżyniera powiatowego z płacą roczną 800 zł. i dodatkami na objazdy.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza z terminem do 30 maja b. r. konkurs na posadę praktykanta, któryby był uzdolniony nie tylko do załatwiania korespondencji biurowej, ale także i do prowadzenia ksiąg rachunkowych.

Subwencje z funduszów państwowych. Minister wyznań i oświaty udzielił doktorowi wszech nauk lekarskich, Bolesławowi Madeyskiemu w Krakowie, stypendjum naukowe w kwocie 300 zł. z funduszów rządowych na odbycie podróży za granicę, celem dalszego naukowego kształcenia się w dziedzinie medycznej chemji i klinicznej mikroskopii.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska. Ks. dr. Jan Babisz przeniesiony z Białej do kościoła św. Szczepana w Krakowie; X. Józef Zollna przeznaczony do Rybnej.

Archidyecezja lwowska. Probostwo w Gołogórach otrzymał prob. Tom. Zakorczmenny ze Zborowa; w Oleszycach X. Lud. Swadowski, kap. z Drohowyża. Katechetą w Suczawie mianowany ks. Michał Bałaban, wikary miejscowy.

W klerze wojskowym: Proboszczem domu inwalidów we Lwowie został kap. wojskowy z Przemyśla; ks. Gryziecki z domu inwalidów przeniesiony na kapelana do Czerniowiec; ks. Pres-en z Czerniowiec do Lwowa; ks. Lambert ze Lwowa do Przemyśla.

Dyecezja przemyska. Przeniesieni: ks. Ignacy Ziemba do Rzepiennika; ks. Michał Kuczek z Rzepiennika do Zaczernia.

Konkurs na probostwo w Łubienku rozpisany do 30 kwietnia; administratorem mianowany O. Bronisław Stepka, kapucyn z Krosna.

Ślub. Jutro w sobotę o godzinie siódmej wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Aleksandry Barańskiej z panem Emilem Turasiewiczem.

Na utworzenie posady drugiego asystenta przy klinice okulistycznej w Krakowie, z roczną płacą 600 zlr., zezwoliło ministerstwo oświaty reskryptem z dnia 28 marca b. r. Posada będzie otworzoną z początkiem r. 1892.

Na klinice uniwersyteckiej w Bonn zaniechano leczenia gruźlicy za pomocą środków Kocha i Liebreicha.

Towarzystwo historyczne we Lwowie XXXVII zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. — Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Aleksander Semkowicz: Testament Henryka IV. i zapis Gryfiny. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Na dochód funduszu stypendyjnego ku uczczeniu pamięci 40-letniego panowania Cesarza, założonego przez korpus weteranów wojskowych we Lwowie, odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. w sali Frohsinn'u niemieckie przedstawienie teatralne pod dyrekcją p. Władysława Załanowskiego.

Bardzo piękny kilimek własnej roboty ofiarował Cesarzowi Grzegorz Kostecki, wieśniak z Tok w pow. zbaraskim. Cesarz dar przyjął i Kosteckiemu na podziękowanie przysłał złotą szpilkę z brylantami, którą mu wręczył dnia 12 b. m. starosta zbaraski p. Kaucki.

Komitet Mickiewiczowski. Dr. Władysław Wilkosz rzecznik komitetu budowy pomnika dla A. Mickiewicza donosi, iż hr. Konstanty Przeździecki wystąpił z komitetu i ofiarował na fundusz budowy pomnika kwotę 1.000 zł.

Komitet Mickiewiczowski rozesłał następujący komunikat: „Na zasadzie uchwały pełnego komitetu pomnika Mickiewicza, na 26 jego posiedzeniu zapadłej, uprawniającej ścisły komitet z pięciu do kooptacji w razie ustąpienia lub śmierci którego z członków — ścisły komitet wskutek śmierci ś. p. Artura Potockiego i wystąpienia członków komitetu Konstantego hr. Przeździeckiego i dyrektora Matejki — kooptował księcia Eustachego Sanguszkę, marszałka krajowego, jako przewodniczącego, i pp.: Juljusza Kossaka i dra Władysława Wilkosza adwokata, którego to ostatniego książę Sanguszko swoim zastępcą ustanowił".

Wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" zaprasza wszystkich swych członków na zwyczajne roczne walne zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek (20 bm.) o godzinie ósmej wieczór w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej pod liczbą 7.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 762°. Spada. Dzień słoneczny, ładny i ciepły.

Zmarli. Ewelina z Traków Daukszyna, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 63 r. życia.

Nowe posady zostaną niebawem utworzone w galicyjskich urzędach skarbowych. Wedle reskryptu p. ministra skarbu z 12 zm. zezwolił cesarz na utworzenie we wszystkich 12 okręgowych dyrekcjach skarbu odrębnych sekcji, obsadzonych prawnikami, dla badania wymiaru należytości prawnych. Nowe te urzędy, stanowiące integralną część okręgowych dyrekcji skarbu powstaną we Lwowie, Krakowie, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i Brodach. Na czele tych urzędów stać będą urzędnicy VII lub VIII klasy rangi.

Radosna wiadomość dla melomanów. Znakomity pianista, Józef Śliwiński, przybył do nas i daje koncert we wtorek. Program tego koncertu podajemy na innem miejscu, tutaj zaś wyrażamy nadzieję, że po zimie, podczas której było zaledwie parę dobrych koncertów, spragnieni muzyki nasi melomani pośpieszą zapewne usłyszeć wielkiego artystę, którego sława rozbrzmiewa już w całej Europie.

Niezwykła para. W zeszłym tygodniu odbył się w Częstochowie ślub panny Teodory Wardęskiej z p. Teodorem Sycińskim. Nowożeńcy zaręczyli się jeszcze w r. 1843 a więc przed 48 laty. Na kilka dni przed terminem ślubu, który się miał odbyć w r. 1843 na Jasnej Górze, zamierzony związek zerwano a narzeczony wyjechał do Ameryki. Tam zawierał dwukrotnie małżeńskie śluby i jako wdowiec po dwóch żonach powrócił do kraju. Pierwsza narzeczona jego pozostała wierną pierwszej swej miłości i na schyłku swego życia doczekała się spóźnionych godów. Sędziwi nowożeńcy zaraz po ślubie wyjechali do Neapolu. Orszak ślubny tej niezwykłej pary składał się tylko z siostry nowożeńca i dwóch siostrzeńców oblubienicy.

Zamach samobójczy dziecka. Marynia, 12-letnia córka lokaja Maksymiljana Z., mieszkającego przy ul. Krzywej, usiłowała wczoraj około godziny 2 po południu odebrać sobie życie, skoczywszy z okna drugiego piętra na bruk ulicy. Jako uczenica IV kl. szkoły ludowej, otrzymała ona tegoż dnia świadectwo kwartalne z niekorzystnym postępem, a obawa kary popchnęła ją do tego rozpaczliwego kroku. Prócz silnego potłuczenia się, nie odniosło biedne dziecko żadnego znaczniejszego obrażenia na ciele, tak że lekarz dr. Lachowicz, udzieliwszy mu pierwszej pomocy, zezwolił na pozostawienie go w domowej kuracji.

W Mołodjatynie pod Kołomyją zastrzelił się dnia 13 bm. Teofil Zaborski, słuchacz praw ze Lwowa.

Trojaki. W Żołyni dnia 15 b m. powiła 25-letnia żydówka Chana Rothkopfowa troje dzieci, a to dwoje dziewcząt i jednego syna. Dzieci są zdrowe.

We Wiedniu na przedmieściu Hernals zamordowali dwaj zbrodniarze kupca Macieja Schuha. Około godziny 10 wieczorem wpadli oni do sklepu, w którym Schuh sam się znajdował, zranili go wystrzałem z rewolweru w szyję a następnie zadali pchnięcie nożem w okolicę serca. Gdy zwabieni hukiem wystrzału mieszkańcy domu weszli do sklepu, morderców już w niem nie było. Schuh w kilka minut po zamachu wyzionął ducha.

Powszechnie sądzą, iż morderstwa dopuścili się z zemsty dwaj subjekci, których Schuh niedawno oddalił. Policja poczyniła skrzętne poszukiwania za zbiegłymi zbrodniarzami.

(*S. O.*) **Gorlice** dnia 16 kwietnia br. Wczoraj żegnaliśmy odjeżdżającego do Kołomyi starostę naszego p. S. Bańkowskiego. Liczny zastęp tutejszego obywatelstwa i duchowieństwa polskiego i ruskiego, urzędnicy, przemysłowcy i reprezentacja miasta Biecza zgromadzili się w sali kasyna na wspólną pożegnalną biesiadę, celem uczczenia męża, który mimo krótkiego swego pobytu, potrafił zjednać sobie powszechny szacunek i przywiązanie, we wszystkich warstwach społeczeństwa powiatu gorlickiego. Liczne toasty podniosły zasługi tego męża. Słyszeliśmy zaszczytne pochwały z ust obywateli, duchowieństwa i włościan; oświata i przemysł — pod tym względem powiat gorlicki bardzo wysoko stoi — znalazły w nim wielkiego orędownika, słowem powiat gorlicki odczuwał, iż kieruje nim dzielny urzędnik i dobry obywatel, Polak, miłujący kraj i miłujący zgodę, której tak bardzo waśniący się pomiędzy sobą bracia potrzebują.

Tem uczuciem przejęci żegnaliśmy p. Bańkowskiego nie tylko, aby pożegnać starostę, ale aby pożegnać dobrego obywatela, bo to urząd trudny i uciążliwy a pełen rozmaitych odpowiedzialności.

Z Buczacza nam piszą: Wczoraj ukonstytuowała się tutejsza Rada powiatowa. Wybrani zostali: Dr. Jan Bołoz Antoniewicz jako prezes, Dr. Edward Krzyżanowski jako wiceprezes. Członkowie Wydziału: Marjan Br. Błażowski, Jan Borkowski, Ludwik Szawłowski, Bernard Stern. Członkowie Rady: Władysław Bogucki, Artur Zaremba Cielecki, Leonard Horodyski, Włodzimierz Morawski, Oskar hr. Potocki, Albin Słonecki, Chune Neheles, Józef Rosenbaum, Jonas Sokal, Grzegorz Zajączkowski, Jan Hołodowski, Iwan Melnyk, Wacław Osiadacz, Grzegorz Sowa.

Co znaczy tramwaj podmiejski? Warszawskie dzienniki donoszą, że z powodu budującego się tramwaju z Warszawy do Wilanowa wszystkie realności i grunta wzdłuż drogi podskoczyły w cenie od 10% do 300%.

Tymczasem we Lwowie znowu głucho z tramwajem do Winnik. A cóżby to miastu szkodziło, gdyby dzięki energiczniejszemu popieraniu sprawy tramwaju, podwoił się lub potroił majątek właścicieli gruntów wzdłuż szosy do Winnik i w samych Winnikach? Im więcej będziemy mieli majętniejszych ludzi, tem lepiej będzie nam wszystkim. A nadto będziemy mieli my — mieszkańcy Lwowa — ten pożytek, że co niedzielę i co święto będziemy mogli wyjechać tanim kosztem na wieś, do lasu, na świeże powietrze, zamiast oddychać zepsute, miazmatami przesiąknięte powietrze Lwowa.

Z Łańcuta piszą nam:

Sokół nasz odbył w dniu 8 marca b. r. swoje pierwsze walne zgromadzenie na podstawie statutu przez c. k. namiestnictwo zatwierdzonego.

Po odczytaniu serdecznych i pełnych zachęty pism Szanownej Macierzy naszej, jak niemniej pism od druhów oddziału tarnopolskiego i sanockiego nadesłanych, a życzących pomyślnego rozwoju nowo założonemu Towarzystwu, wyrażono na wniosek przewodniczącego zebrania dr. Szpunara za nadesłane życzenia i udzielenie rad i wskazówek cześć i podziękowanie Szanownej Macierzy i starszym druhom z Tarnopola i Sanoka przez powstanie.

Następnie towarzystwo ukonstytuowano się w następujący sposób:

Prezesem wybrano Walentego dr. Szpunara, zastępcą prezesa Filipa Kahanego, wydziałowymi: Kazimierza Dworskiego, Władysława Zaklińskiego, Stanisława Łaskiego, Władysława Krzyżanowskiego, Wacława Jaworskiego, ks. Emila Zauderera, Alojzego Ruzika, zastępcami Michała Nazarewicza i Karola Peszkowskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano Bolesława Żardeckiego i Jakóba Załuskiego.

Dr. medycyny Jan Pleszar przyjął na siebie bezinteresownie obowiązek lekarza Towarzystwa — za co mu zgromadzenie wyraziło podziękowanie przez powstanie.

Wydział odbył dotychczas dwa posiedzenia. Na pierwszem posiedzeniu ukonstytuował się obierając Kazimierza Dworskiego dyrektorem a Władysława Zaklińskiego zastępcą dyrektora, Stanisława Łaskiego sekretarzem, Michała Nazarewicza zastępcą sekretarza, Władysława Krzyżanowskiego gospodarzem a Wacława Jaworskiego skarbnikiem.

Gdy wszelkie usiłowania względem wynajęcia odpowiedniego lokalu na cele gimnastyczne, spełzły na niczem z powodu braku odpowiednich pomieszkań i braku odpowiednich funduszów, oddał Wbny ks. Emil Zauderer, tutejszy proboszcz, budynek dawnej plebanji, bezinteresownie na cele Towarzystwa naszego. Tym szlachetnym czynem nietylko położył podwalinę do dalszego rozwoju Towarzystwa, ale co więcej uratował je od grożącego mu rozbicia się zaraz w zarodku. Za czyn ten godny szlachetnie myślącego polskiego kapłana należy się ks. Emilowi Zaudererowi publiczne uznanie i podziękowanie, które niniejszem mu wyrażamy.

Restauracja oddanego do użytku budynku jest w toku i mamy nadzieję, że z początkiem maja b. r. będziemy mogli rozpocząć ćwiczenia gimnastyczne, co wpłynie zbawiennie i zachęcająco na wątpiących i ociągających się z przystąpieniem do Towarzystwa.

Wydział postanowił też urządzić na cele Towarzystwa koncert, połączony z tombolą w dniu 25 lub 26 b. m. i sprawę tę poruczył dyrektorowi Towarzystwa Kazimierzowi Dworskiemu do przeprowadzenia. Znana bowiem energja i znajomość sztuki urządzania zabaw publicznych u p. Kazimierza Dworskiego, niemniej jego obszerne znajomości w mieście i okolicy, pozwalają nam mieć nadzieję, że urządzony obecnie koncert powiedzie się tak samo pomyślnie jak i wszelkie inne przez niego poprzednio na rzecz innych Towarzystw urządzane zabawy publiczne.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 74 członków, z tego 21 założycieli z jednorazową wkładką po 10 zł., lecz nie wątpimy, że liczba ta znacznie się

---

13)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Konie szły doskonale, najdłużej w trzy kwadranse po wyjeździe z domu ujrzał Władysław bielejące się na pagórku białe ściany żydowskich domostw oddalonego o dwanaście wiorst Rajpola. Na ten widok figlarny uśmiech przeleciał po jego otwartej i wesołej twarzy, zebrał konie krócej na lejce i cmoknąwszy, ruszył jeszcze raźniej pod pagórek i z taką samą szybkością wjechał w szeroką ulicę miasteczka. Gdy mijał najokazalsze domostwo, postać jakaś żydowska, w najstraszniejszym negliżu siedząca na ganku, zerwała się nagle i wołając głośno, dawała mu rękoma jakieś znaki. Siedzący z tyłu obok Hrynia i plecami do pana zwrócony Żorż odwrócił się nagle i pociągnąwszy Władysława za rękaw, szepnął:

— Proszę wielmożnego pana, tam Fiks czegoś tak macha rękami i krzyczy, pewno chce, żeby pan stanęli.

— Niech macha zdrów! — odparł, śmiejąc się Władysław.—Siedź cicho, kiedy ci dobrze i nie ucz mnie rozumu.

— Ta ja myślał, że wielmożny pan nie zajrzeli go... taj przez to...

Nie skończył nawet chłopak, bo ujrzał, że daremnieby się zatrzymywali — Rajpol był już daleko w tyle, a przed nimi widniała znowu wstęga traktu obramowana zielonemi drzewami i złociły się ściernie i piętrzyły szeregi półkopków pszennych.

Po czterech godzinach jazdy zatrzymał Władysław spocone trochę, ale nie zasapane klacze przed gankiem zienpolskiego dworu. Naprzeciw niego wyszedł stary, zgarbiony i jak gołąb siwy kamerdyner i powiedział mu, że pan dziś rano na kilka dni wyjechał do Kamieńca. Z Zienpola do Kamieńca było jeszcze czterdzieście kilka wiorst, z przyjemnością więc przyjął Władysław propozycję starego sługi, który go namawiał by kazał konie popaść i sam coś przekąsił i wypoczął.

Dwór w Zienpolu i jego otoczenie miały w swej powierzchowności coś dziwnie poważnego, coś uroczystego prawie; przejeżdżający obok, spoglądając na ten poważny, długi, o dwu bocznych pawilonach budynek, na te dachy kryte od starości zczerniałą dachówką, na te olbrzymie drzewa rozciągającego się w koło parku — musiał koniecznie w duchu się pytać: Kto jest właścicielem tej starożytnej siedziby? Jak ten właściciel wygląda? Co za zacz jest?

Władysław lubił bardzo dom zienpolski, lubił go dla tego może że lubił, raczej kochał prawie jego właściciela. Gdy znalazł się teraz w tych obszernych, z poważną surowością dawnych czasów urządzonych pokojach, stanął mu natychmiast w pamięci sam Walerjan; przypomniał dokładnie, jakie ich stosunki łączyły, i żal mu się zrobiło, że nie zastał go teraz w domu, że stracił sposobność przepędzenia z nim kilka dni sam na sam, jak to sobie układał, na potocznej gawędzie i poważniejszych rozmowach.

Dziwna sympatja wiązała tych dwóch dziś napozór tak różnych od siebie ludzi; wszyscy się jej dziwili i wytłómaczyć jej sobie nie mogli — Władysław, młody wartogłów, hulaka, sportsmen i pędziwiatr, był w serdecznej zażyłości, w najszczerszej przyjaźni z Walerjanem Zienwiczem, człowiekiem o całe dziesięć lat od niego starszym, doskonałym gospodarzem, człowiekiem rachunkowym, robiącym majątek, jednem słowem z gwiazdą podolskiego kawalerskiego stanu. Rozwiązanie zagadki leżało w przeszłości Walerjana — przeszłości, o której ludzie zapomnieli już, mieli czas zapomnieć, ale on sam pamiętał ją doskonale.

Lat piętnaście temu Walerjan, młody chłopak podówczas, szalał tak samo, jak szalał dziś Władysław. Popełniał tysiące najstraszniejszych głupstw, od których resztki włosów dębem stawały na łysych głowach poważnych ojców rodzin; matki i ciotki na jego widok przybierały srogie miny i stawały się podobne do kwoczek broniących swych piskląt przed napadem drapieżnego jastrzębia — one broniły córek i siostrzenic przed spojrzeniami czarnych źrenic Walerjana, który miał słusznie zasłużoną opinję najstraszniejszego bałamuta. Pilna ta opieka zwykle nie odnosiła pożądanego skutku — i każda z pań, które były pannami w epoce świetnych szaleństw Zienwicza, bardziej lub mniej skrycie wzdychały do niego; a były i takie, które głośno afiszowały swe uczucia dlań, które szturmem pragnęły zdobyć to niezwyciężone męzkie serce i zapomocą sakramentu przykuć go na wieki do swego głośno bijącego serduszka a jego właściciela zmienić na człowieka — porządnego, tj. na zwierzę pociągowe dobrze ułożone, do ciągnięcia małżeńskiej bryki...

Zienwicz nie ożenił się, ale i bez tego sakramentu stał się zupełnie porządnym człowiekiem. Mając lat 26 zgrał się raz strasznie w kijowskim klubie; strata tu bardzo znaczna, a jednorazowa uratowała go: oprzytomniał nagle i stał się odrazu porządnym człowiekiem. Przestał grać zupełnie; z sześciu wsi odziedziczonych po rodzicach trzy sprzedał, a przy trzech pozostał i wkrótce dokazał tego, że te trzy pozostałe dawały mu teraz dwa razy tyle dochodu, ile dawniej wszystkie sześć razem.

Po kilku latach, — jak ongi bały go się wszystkie matki — tak teraz gorąco zapragnęły ujrzeć go mężem swych córek; Zienwicz jednak był nie zdobytym. Różnie ludzie szeptali i komentowali to uparte stronienie od małżeństwa, tę wierność kawalerskiemu stanowi. Szeptano sobie na ucho o jednej z pań bardzo świetnie urodzonej, która dla majątku wyszła za miljonowo bogatego parwenjusza, ale kochała ponoś i przed ślubem i po ślubie nie męża — a Zienwicza... On sam, zapytywany przez poważniejszych ludzi — dla czego się nie żeni? odpowiadał, uśmiechając się smętnie, że musi jeszcze popracować, aby odkupić sprzedane majątki — i zwykle dodawał jeszcze cichym głosem: nie spotkałem takiej, którąby mi się prawdziwie podobała.

Władysław, wszedłszy do wnętrza domu w Zienpolu, skierował się do czytelni, która sąsiadowała z salą jadalną. Miał zamiar przeczytać ostatnie dzienniki i przejrzeć wspaniałe ilustrowane wydawnictwa z dziedziny sztuki, w której obfitował dom zienpolski.

Usiadł na wygodnej, skórą obitej sofie, lecz nawet do rąk nie wziął żadnego pisma; oczy jego błądziły bezmyślnie po rozwieszonych na ścianach pięknych malowidłach, utworach pendzla polskich artystów. Siedział i marzył, czy rozpamiętywał ubiegłe lata swego życia. Marzycielstwo, do którego w gruncie rzeczy niezbyt był skłonny, opanowało go od wczoraj zupełnie i bezspornie. Siedział zapatrzony w mały obrazek przedstawiający młodą dziewczynkę o rozegzaltowanej twarzy, zapatrzoną w płonący ogień na kominie. Zwolna jasne oczy wymalowanego na obrazie dziewczęcia zaczęły jakby ciemnieć i wkrótce zdawały mu się być zupełnie czarnemi i włosy nagle poczerniały i cera rumiana zmieniła się na matowo śniadą... Patrzył na obcy obraz, a rozbujała wyobraźnia malowała mu inny, przez niego ukochany, w duszy jego mieszkający, sercem drogi — obraz ukochanej dziewczyny.

— Jadwiga! — zawołał znowu i z gniewem zerwał się z sofy. Przechodząc się po pokoju, szepnął sam do siebie: — Wszędzie ją widzę... Żyć bez niej nie mogę.

Rozmyślania te przerwał mu swem wejściem stary kamerdyner i zapytał: co woli, czy cielęcinę, czy wołowe mięso?

Odpowiedział, że jest mu to zupełnie obojętne. Stary wytresowany sługa poznawszy, że gość nie jest usposobiony do rozmowy, wyszedł natychmiast i Władysław został znowu sam. Lecz raz spłoszony, rozwiany czar nie wraca; na próżno teraz spoglądał na obraz zadumanej dziewczyny— teraz widzi tylko jasne, popielatawe loki i błękitne oczy i buzię rumianą — tamta czarnooka zniknęła. Obrócił się więc w drugą stronę i ujrzał przed sobą portret gospodarza domu dziesięć czy dwanaście lat temu malowany, to jest na kilka lat pierwej, nim poznał go Władysław po raz pierwszy. Portret, malowany przez jednego z mistrzów pendzla, był niesłychanie podobny, artysta potrafił pochwycić nietylko podobieństwo rysów, ale mogło się zdawać, że z obrazu tego przeziera cała dusza człowieka...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powiększy, skoro życie nasze czynami okażemy i skoro czynami przekonamy niewiernych o błogich skutkach istnienia Towarzystwa.

W miasteczku naszem i jego okolicy mamy nietylko bardzo znaczną liczbę inteligencji, ale nawet mieszczaństwa, które ociąga z przystąpieniem do Towarzystwa aż do czasu, dopokąd jego byt nie będzie trwale zapewnionym.

Samobójstwo. Pod tym tytułem przed kilku dniami donieśliśmy o samobójstwie p. E. B. guwernantki w Jureczkowej. Obecnie otrzymujemy bliższe szczegóły o tym smutnym wypadku: Zmarła zwała się Eugenja Bordelo de Aboudi, liczyła lat 34, była córką adjunkta sądowego w Samborze i zaangażowaną została przez p. Korwina właściciela wsi Jureczkowa jako lektorka dla jego ojca, starca, liczącego lat 91, na miejsce pani P. L., która przez lat dwa tę posadę zajmowała.

Dnia 27 marca (w wielki piątek) przybyła panna Bordelo do Jureczkowej, lecz czynność swą miała objąć dopiero po odjeździe swej poprzedniczki, która na święta jeszcze w Jureczkowej została.

Tymczasem w tydzień po przyjeździe t. j. w piątek dnia 3 kwietnia po południu, panna Bordelo, która podczas swego pobytu w Jureczkowej zawsze była wesołą, zamknąwszy się w swoim pokoju, odebrała sobie bez wszelkiego powodu życie, wystrzałem z rewolweru, w samą skroń wymierzonym. Rewolwer wzięła zmarła niespostrzeżenie z pokoju p. Korwina.

Chociaż przyczyna samobójstwa nie jest znaną, to jednak, gdy się, zważy że panna B. przed kilku laty już, po zerwaniu małżeństwa z kuzynem swym oficerem w Stryju wykonała czy wykonać miała zamach na swoje życie; że w tej rodzinie już piąta osoba odbiera sobie życie, a wreszcie — jak zmarła sama mówiła kilkakrotnie — nawet z powodu tych samobójczych myśli i chęci nie otrzymała od spowiedników rozgrzeszenia, łatwo pojąć, że nieboszczka cierpiała na manję samobójczą i rozpaczliwy czyn swój popełniła w przystępie rozstroju umysłowego.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Szalony pomysł", krotochwila w 4 aktach Lauf'a. Jutro w sobotę na dochód p. Ign. Warmutha „Prorok", opera w 5 aktach Scribe'go, ze współudziałem panny Miry Hellerównej, pani Skalskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** W tytułowej partji „Aidy" wystąpiła wczoraj sympatyczna śpiewaczka panna Marja Pawlikowówna, a publiczność licznie zebrana powitała swą dawną znajomą hucznemi oklaskami — Panna Pawlikowówna ma zawsze bardzo piękny głos, włada nim umiejętnie, śpiewa rzecz każdą z całą dokładnością i wielkiem zrozumieniem utworu, gra również bardzo dobrze.

Zauważyliśmy wczoraj — szczególnie w pierwszym akcie że nieśpiewanie na scenie przez rok cały odzwyczaiło pannę Pawlikowówne od forsownego śpiewania w teatrze; w dalszych jednak scenach widać było, że się artystka rozśpiewała. To też jesteśmy pewni, że w przyszłych występach odzyskamy w niej tę samę znakomitą śpiewaczkę, jaką zeszłego roku pożegnaliśmy.

W ogóle wczorajsze przedstawienie wypadło świetnie. — Panna Hellerówna była niezawodnie jako śpiewaczka i jako artystka najświetniejszą Amneris jaką kiedykolwiek widzieliśmy na naszej scenie, podobnie jak p. Chodakowski był nieporównanym wodzem Etjopów. — Pan Jeromin był jak zawsze poprawnym, sumiennym i inteligentnym śpiewakiem, a p. Warmuth, chociaż nie zalicza Radamesa do swych najlepszych kreacyj, jednak dostrajał się dobrze do utrzymania estetycznej całości. — Słowem solowe partje były wczoraj tak wykonane, że i na pierwszorzędnych scenach europejskich nie bywają lepsze.

Publiczność obsypywała śpiewaków oklaskami, a po każdym akcie wywoływała ich po sześć do ośmiu a nawet do dziesięciu razy. Tyle bowiem razy wywołano pannę Hellerównę po trzeciej odsłonie.

W. Wl—i.

* **„Thermidor" w Krakowie.** Jutro w sobotę przedstawionym będzie na benefis pani Antoniny Hoffmannowej po raz pierwszy słynny dramat Wiktoryna Sardou'a p. t. „Thermidor", w tłómaczeniu pani Heleny Marñewiczowej.

* **Koncert Józefa Śliwińskiego.** We wtorek dnia 21 kwietnia w sali kasyna miejskiego o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się koncert znakomitego muzyka Józefa Śliwińskiego. Program koncertu jest następujący:

I. Beetboven: Sonata op. 31. Nr. 3.— Allegro Scherzo. Menuetto. Presto con fuoco. II. Leszetycki: Air. Paderewski: Intermezzo. Rubinstein: Valse allemande. Schumann: Romance. Grillen. In der Nacht. Novelette. III. Chopin: Prelude. — Nocturne. — Impromptu. — Ballade. IV. Field: Nocturne. Schubert: Menuett. Liszt: Spinnerlied aus dem Fliegenden Hollander. Liszt: Tarantella Venetia e Napoli.

Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni Grosa.

Część ekonomiczna.

§ **W sprawie handlu bydłem** powzięła ankieta zwołana przez Wydział krajowy kilka ważnych uchwał. Referent tej tak ważnej dla naszych rolników sprawy, poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, przedstawił w obszernym elaboracie, że główną zaporą dla wywozu bydła są nieuzasadnione uprzedzenia sąsiednich państw, że austrjackie, a w szczególności galicyjskie bydło, dotknięte jest chorobami zaraźliwemi i że w skutek tego zaprowadziły sąsiednie państwa nadzwyczaj surowe przepisy weterynaryjne na własnych granicach. Na podstawie ścisłych dat statystycznych wykazał sprawozdawca, że stosunki zdrowotne bydła w Austrji, od czasu zamknięcia granicy rosyjskiej, znacznie się poprawiły i obecnie nie są gorszemi od panujących w innych krajach środkowej Europy. Wykazał dalej cyframi urzędowej statystyki, że stosunki zdrowotne w Galicji są o wiele lepszemi niż w wielu innych prowincjach austrjakich, np. w Czechach, bo z końcem pierwszego kwartału b. r. było w Galicji tylko 82 miejscowości w 25 powiatach, gdzie grasowała zaraza pyskowa i racicowa, gdy w tym samym terminie w Czechach panowała ta zaraza w 115 miejscowościach 115 powiatów. Wedle zdania sprawozdawcy drugą ważną przeszkodą, tamującą rozwój galicyjskiego handlu bydłem, są zbyt wysokie taryfy frachtowe na austrjackich kolejach, szczególnie na kolei Południowej, po której torach idzie transport wywozowy do Włoch i Szwajcarji, trzecią zaś przeszkodą niedopuszczanie austryackiego bydła na targi angielskie. Na podstawie referatu posła dr. Kozłowskiego powzięła ankieta po długiej rozprawie następujące uchwały: 1) Celem uniknięcia szerzenia zarazy wśród bydła, która z Rosji przez państwa naddunajskie dostaje się do Galicji, należy i nadal zostawić zamkniętą granicę dla dowozu bydła od Rosji i Rumunji, a wszelkie środki ostrożności przedsięwziąć przy dowozie z Serbji i Bułgarji; 2) postarać się, by Anglja przepisy swoje z r. 1886 co do dowozu bydła austrjackiego zmieniła; 3) dążyć, by Niemcy zniżyły cło na bydło, a zwłaszcza rozpłodowe; 4) skłonić Südbahn do obniżenia taryfy dla przewozu bydła. — W sprawie handlu nierogacizną wyraziła ankieta życzenie: 1) aby zreformowano targi wiedeńskie w ten sposób, iżby galicyjska nierogacizna przychodziła na te targi co wtorku i czwartku; 2) aby założono stałe targi na nierogaciznę w Kałuszu, Tarnowie i Oświęcimiu; 3) aby rząd wpłynął na obniżenie taryfy przewozowej dla nierogacizny na kolejach: Północnej i Arulańskiej.

§ **Ceny zbożowe** wzrastają bezustannie od początku bm. Przyczyną tego nie są, jak się zdaje, giełdowe operacje, eskontujące już teraz obniżenie ceł zbożowych w Niemczech, lecz uzasadniona obawa, iż tegoroczna zimna wiosna wywoła nieurodzaj w całej Europie.

Do wzrostu cen przyczynia się również i ten wzgląd, że po powszechnym nieurodzaju rolniczym w r. 1889 rozpoczęto kampanię r. 1890 prawie bez wszelkich zapasów spichrzowych, a mierny urodzaj w tym roku obok niepomyślnych żniw w Rosji i Ameryce, każe wróżyć, że w nową kampanję wejdziemy również z bardzo szczupłemi zapasami zboża. Te obawy tak trwożą konsumentów, że już obecnie płacą w Wiedniu za nową pszenicę z dostawą w jesieni po 9·08 i z zyskiem odsprzedają zagranicznym konsumentom.

Oto porównawcza tabelka cen zbożowych z połowy kwietnia lat 1889—1891:

	1889	1890	1891
Pszenica na wiosnę	7·46	9·07	9·60
„ na jesień	7·75	8·06	9·08
Żyto na wiosnę	6·22	8·38	8·20
„ na jesień	6·35	6·81	7·90
Kukurudza	5·22	5·13	7·13

Wiedeń 15 kwietnia.

(Z) W rażącej sprzeczności z tendencją innych giełd europejskich stało dziś usposobienie naszej giełdy. Kiedy bowiem w Londynie dalszy spadek południowo-amerykańskich papierów i podrożenie prywatnego eskontu ubezwładniało giełdę kiedy Paryż operował stale w kierunku zniżkowym, a w Berlinie panowało przygnębione usposobienie i przeważnie odbijało się ono w spadku efektów górniczych — nasza giełda z prawdziwym „Galgenhumorem" usiłowała wyzwolić się z pod wpływu sąsiednich targów i wyzyskując lokalne motywa, pragnęła przeprowadzić repryzę. Pozornie udawało się to po troszę, lecz w końcu wzięły górę pesymistyczne zapatrywania kontrminy, ruch osłabł i niemal ustał a końcowe notowania, chociaż podtrzymujące wczorajsze kursa lub nawet posuwające je nieznacznie naprzód, były tylko nominalne gdyż przeważnie były wypływem transakcyj spekulacyjnych, bez najmniejszego udziału prywatnej klienteli.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 301 —, węgierskie 343·50 Anglobanki 161·30, Uniony 238·50, Bankvereiny 114·—, Länderbanki 21? 75, Ludwiki 212·50. Czerniowieckie 244·75, Renta papierowa 92·50, srebrna 92·50, austrjacka złota 110·99, papierowa 101·70, węgierska złota 105·35, papierowa 101·45, dukat 5·52, 20-frankówka 9·22 —, marki 11·40, ruble 1·37½ zł.

Z zbożowych targów.

17 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 9 -	8 35 8.75	7 15 8 75	8 65 9 10
Żyto	6. 6.70	5 90 6 45	6 20 6 50	6 — 6 80
Jęczmień	6 — 6 75	5.25 7 —	5 50 6 3?	5 75 7 25
Owies	6.— 7 —	5.80 6 70	5 85 6.25	6 - 7 —
Groch	6.— 10 75	6 — 10 —	6 — 10 50	6 30 9 75
Wyka	— —	0 — 0.—	0 0	— —
Rzepak	11 12 10	11 — 12.—	11 25 11 75	11 25 12 30
Chmiel	— —	— —		
Konic. czer.	42.— 52 —	41 — 48	41.— 47	42 52
Konic. biała	—	—		—
Okowita	— —	—		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.
Małe dowozy. Usposobienie dobre.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesienia, jakie otrzymujemy z Kijowa, wielka księżna Olga popełniła samobójstwo nie w Charkowie, ale we trzy godziny po wyjeździe z Charkowa. Rzecz się miała tak: „Dnia 9 kwietnia o godzinie 12 w południe przybył do Charkowa pociąg dworski, wiozący w księżnę z Petersburga. W Charkowie stał blisko godzinę dwór księżnej jadł obiad, a ona kazała podać sobie tylko filiżankę buljonu. O godz. 12 minut 53 pociąg ruszył dalej, a księżna oświadczyła że chce spać. Usunęli się więc wszyscy z jej wagonu. Około godziny 4 po południu hrabina Ozierowa, dama dworu, zapukała lekko do salonu księżnej; nie było żadnej odpowiedzi wtedy zapukała silniej, a gdy i teraz nie było żadnej odpowiedzi, przerażona dama dworu pobiegła do hofmajstra Muchanowa i razem z nim weszli do salonu księżnej. Tutaj ich oczom przedstawił się straszny widok. Na sofce leżała księżna zbroczona krwią i dająca zaledwie słabe oznaki życia. Pociąg dochodził w tej chwili do stacji Aleksiejewka. Ponieważ na tej stacji nie było żadnego lekarza, przeto zdecydowano wracać do Charkowa. Wysłano więc odpowiednie telegramy do Petersburga i do Charkowa i ruszono napowrót. O 7-mej przybył pociąg do Charkowa, a na dworcu czekali już lekarze, profesorowie Uniwersytetu, Oboleński, Grubbe i Zarubin jakoteż lekarze kolejowi Frankowski i Wyszyński. Obandażowano ranę, zrobiono wszystko co medycyna przepisuje i po daniu pierwszej pomocy przeniesiono chorą do cesarskich komnat na dworcu.

Nazajutrz zdawało się, że chorej jest lepiej i że może uratowaną zostanie, ale już 11 kwietnia stan zdrowia jej znacznie się pogorszył i w nocy z 12 na 13 kwietnia umarła. W kilka godzin potem nadjechał jej syn z Petersburga. Biedna księżna nie miała więc przy sobie nikogo z rodziny, nikogo z bliskich, tylko popa prawosławnego, Timofeja Pawłowa, którego do niej zawezwano z miasta na rozkaz gubernatora, lubo ona zawsze tylko powierzchownie była prawosławną, a w głębi duszy, jako księżniczka badeńska, przywiązaną była do swej ojczystej wiary.

Telegramy „Przeglądu"

Belgrad 17 kwietnia (pr.) Poseł rosyjski Persiani oświadczył przed uchwałami skupczyny względem rodziców króla, że nie ma innego wyjścia tylko ich wyjazd. Uchwały będą bezwarunkowo wykonane.

Ateny 17 kwietnia (pryw.) Z powodu przygotowań do powstania na Krecie, rząd powiadomił komitet kreteński, że odradza wszelkiego ruchu, gdyż ten nie mógłby uzyskać od Grecji żadnego poparcia. Grecja nie może się mięszać do spraw wschodnich, aż zrestauruje swoje finanse, zreorganizuje wojsko i wzmocni flotę, dla której okręta są zamówione w warsztatach francuskich.

Powodem przyspieszenia przyjęcia prawosławia przez księżnę Sparty jest bliska abdykacja króla. Następczyni tronu chce w porę i dobrowolnie usunąć zapory, mogące ją dzielić od ludu.

Berlin 17 kwietnia (pryw.) Dzienniki socjalistyczne przedrukowują broszurę ogłoszoną w Londynie p. t. „Spisek przeciw niemieckim robotnikom". Broszura dowodzi dokumentami, że istnieje związek wielkich przemysłowców i fabryk państwowych przeciw bastówkom i bastownikom. Sprawa ta będzie poruszona w parlamencie. Socyalistyczni deputowani chcą wywołać wrzawę.

Sofja 17 kwietnia (pryw.) Wzdłuż granicy serbskiej zostały rozlokowane cztery pułki; Widdyń i fortyfikacje w cieśninie dragomańskiej otrzymały 48 dział. Na zapytanie Serbji odpowie rząd, że rozporządzenia te są wynikiem przezorności przeciw zamachom i bryganiom, którzy się organizują za granicami Bułgarji.

Grac 17 kwietnia (pryw.). Tutejsza izba handlowa obradowała nad tem, czy ma poprzeć petycję brodzkiej izby handlowej, wystosowaną do rządu w sprawie utrudnień paszportowych, jakie robi Rosja kupcom żydowskim. Antisemiccy członkowie izby byli za tem, aby petycji brodzkiej nie popierać, gdyż zdaniem ich, należy radośnie powitać rosyjskie zarządzenia względem żydów. — W końcu uchwaliła izba poprzeć petycję izby brodzkiej.

Berlin 17 kwietnia (pryw.). Jedno z pism niemieckich donosi, że pewna księżniczka wychodzi za mąż za leśniczego. — Ślub cywilny odbyć się ma w Prusiech, a kościelny w Austrji, z czego można wnosić, że albo narzeczony, albo narzeczona jest obywatelką austrjacką. — Nazwiska trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Petersburg 17 kwietnia (pryw.). W ogłoszonym urzędowym ceremonjale pogrzebu zmarłej wielkiej księżnej Olgi nie wyznaczono miejsca dla jej syna, który się ożenił z hrabianką Merenberżanką.

Wiedeń 17 kwietnia (pr.). Nadeszła tu z Ameryki wiadomość, że Jan Orth nie zginął wcale, lecz żyje sobie spokojnie w Pittsburgu i cieszy się bardzo z tego, że tyle o nim mówiły i pisały dzienniki.

Odesa 17 kwietnia (pr). Wkrótce mają nastąpić tłumne wydalania żydów z Moskwy i Kijowa. Duchowieństwo prawosławne oświadczyło, że obecność żydów w tych świętych miastach jest profanacją.

W dzielnicach zamieszkałych przez żydów odbywają się nocne obławy, a każdy żyd, który nie może się wylegitymować, jest aresztowany, ukarany i odstawiony szupasem do gminy przynależności.

Bukareszt 17 kwietnia (pr). Wczoraj dopiero dowiedziano się tutaj, że w niedzielę wyskoczył z szyn pociąg pospieszny koło Cotesti. Wszystkie wagony przewróciły się, a dziesięć osób odniosło uszkodzenia, z tych dwie bardzo ciężkie. Skutkiem tego wypadku spóźnił się o cztery godziny pociąg Orient - Express, jadący z Wiednia do Bukaresztu.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczoraj odbyło się arystokratyczne przedstawienie w pałacu księcia Liechtensteina. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na cele dobroczynne. Na przedstawieniu byli: Cesarz, arcyks. Karol Ludwik z żoną i arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Ludwik Wiktor. Gdy odsłonięto żywy obraz przedstawiający Haydna, piszącego melodję do hymnu ludowego, wszyscy obecni powstawszy przysłuchiwali się hymnowi, a po ukończeniu jego powstała prawdziwa burza oklasków. Hymn musiano trzy razy powtarzać. Po przedstawieniu odbył Cesarz krótki cercle.

Genewa 17 kwietnia. Sfery kompetentne odmawiają autentyczności ogłoszonemu w *Figarze* testamentowi księcia Hieronima Bonapartego

Gestemünde 17 kwietnia. Ogólny rezultat wyborów: Bismark 7557, Adlof 2619, Plate 3?13, Schmalfeld 3928. Nastąpi więc ściślejszy wybór między Bismarkiem a Schmalfeldem.

Amsterdam 17 kwietnia. Rząd zakazał wszelkich pochodów ulicznych w dniu 1 maja.

Rzym 16 kwietnia. Statek „Miramare" odpłynął dziś z Salerno. Na pokładzie jego znajduje się cesarzowa austrjacka.

Wiedeń 17 kwietnia. (Posiedzenie izby posłów) Klub młodoczeski wybrał komisję z siedmiu członków do wypracowania projektu adresu do tronu specjalnie od młodoczeskich posłów.

Posłowie Kokoschinegg i towarzysze postawili wniosek, w którym żądają zmiany ustawy o procentach zwłoki od zaległości w podatkach bezpośrednich.

Na wniosek Jaworskiego i Hohenwartha uchwaliła izba posłów ustanowić komisję petycyjną z 24 członków

Niemieccy posłowie sejmowi z czeskich gmin wiejskich wnieśli petycję, aby rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami wziął w obronę austrjackich rolników.

Pos. Wildauer i tow wnieśli interpelację do ministra obrony krajowej w sprawie pożądanego zwolnienia gmin tyrolskich i arulańskich od obowiązku utrzymywania w ewidencji członków nieczynnej obrony krajowej.

Pos. Thurnher i tow. interpelowali ministra handlu o wydany w Szwajcarji zakaz dowozu rogacego bydła z Austrji.

Petersburg 17 kwietnia. Wczoraj po południu o godzinie 2 przybyły tu zwłoki wielkiej księżnej Olgi Teodorówny. Car wyjechał naprzeciw zwłok aż do Tosny. Na dworcu petersburskim oczekiwali na zwłoki carowa, wielcy książęta, duchowieństwo i dworscy dygnitarze. Z dworca orszak pogrzebowy ruszył ku cerkwi św. Piotra i Pawła. Za trumną szedł piechotą car, carowa zaś jechała w powozie. Na ulicach cisnęły się tłumy publiczności.

Essen 17 kwietnia. W kilku szybach wybuchły bezrobocia, częścią w skutek tego, że przewódzcy nie uwzględnili żądań robotników, częścią zaś przez to, że wielu robotnikom wypowiedziano pracę.

Wiedeń 17 kwietnia. Telegram, który *Neue fr. Presse* otrzymała z Pesztu, zapewnia najuroczyściej, że nie ma żadnego związku między najnowszym ubytkiem złota z banku angielskiego a operacjami ministra Wekerlego, lecz raczej przypisać można ten ubytek złota operacjom rosyjskiego ministra skarbu. Również mylnemi są zapatrywania na czynione przez ministra Wekerlego zakupna dewiz i ich wielkość, albowiem rozpoczęte w listopadzie z. r. i dotąd przeprowadzane zakupna dewiz dosięgnęły do kwoty 45—47 miljonów i zostały niedawno wstrzymane, aby nie oddziaływały ujemnie na targi pieniężne. Zresztą to jest autentycznem, że zakupna odbywały się przeważnie nie w Londynie, lecz na targach stojących bliżej finansowych operacji Węgier.

Paryż 17 kwietnia. Wczoraj ogłoszono tu testament księcia Hieronima Napoleona. W testamencie tym mianuje książę Hieronim swego młodszego syna Ludwika uniwersalnym spadkobiercą a wyraźnie wydziedzicza starszego Wiktora jako zdrajcę i buntownika.

W testamencie swym wspomina także książę Hieronim o swej żonie Klotyldzie i córkach Letycji i Matyldzie i odwołuje się do rozumu, lojalności, dobrej wiary i serca Klotyldy, aby uszanowała ostatnią wolę umarłego.

Wszystkie papiery swoje przekazuje zmarły młodszemu synowi Ludwikowi i poleca mu, aby pomocnym był Massonowi i Philisowi w razie gdy zechcą pisać pamiętniki zmarłego.

Na końcu testamentu wzywa ks. Hieronim swego młodszego syna Ludwika, aby był reprezentantem sprawy napoleońskiej, aby pozostał wiernym celom i organizacji francuskiej demokracji, aby trzymał się postępów nauki i praw ludzkości, wreszcie zaleca mu, aby był toleranckim w rzeczach wiary i szedł naprzód z oświatą.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczoraj udała się do ministrów Bacquehema i Zaleskiego deputacja żydowskich kupców z Galicji, na których czele stanęli wybitni członkowie Koła polskiego. Deputacja upraszała ministrów o interwencję przeciw zaprowadzonemu w ostatnich czasach obostrzeniu paszportowemu przez Rosję. W imieniu deputacji przemawiał do ministra Zaleskiego poseł krakowski dr. Weigel, do ministra Bacquehema zaś dr. Czerkawski. Obaj mówcy zaznaczyli, że obecne przepisy paszportowe stoją w wielkiej sprzeczności z istniejącym od r. 1860 austro rosyjskim traktatem handlowym i prosili ministrów o interwencję u rządu rosyjskiego, aby każdemu austrjackiemu obywatelowi, posiadającemu legalny paszport i świadectwa rzetelnego prowadzenia handlu, wolno było przekroczyć granicę rosyjską. Obaj ministrowie przyrzekli deputacji, iż sprawą tą się zajmą i za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych poczynią odpowiednie kroki.

Rzym 17 kwietnia. W izbie posłów odpowiedział Rudini na interpelacje Morinuzziego i Lucchiniego w sprawie zajść w Nowym Orleanie.

Nasamprzód przedstawił Rudini stan sprawy o ile on wiadomym jest z not dyplomatycznych, następnie wyraził nadzieję, że sprawa ta załatwioną zostanie pomyślnie, a prawa Włoch uszanowane zostaną. Włochy są także jednem z państw cywilizowanych, to też w tym wypadku rządy wszystkich cywilizowanych państw pójdą solidarnie z Włochami.

„Gdyby jednak rzekł Rudini — nie można było uzyskać pomyślnego załatwienia, wówczas także nie przyszłoby do żadnych trudnych zawikłań, ubolewać tylko musiałbym nad tem, że Stany Zjednoczone pomimo tego, że tak postąpiły w cywilizacji, zachowały się wbrew wszelkim zasadom prawa i sprawiedliwości, które w Europie powszechnie są uznawane i tak troskliwie przestrzegane".

Mowę Rudini'ego przyjęto żywymi oklaskami. Merinuzzi i Lucchini pochwalili zachowanie się rządu i oświadczyli, że są zadowolnieni z odpowiedzi Rudiniego.

Rzym 17 kwietnia. Senat obradował nad sprawą przedłużenia na rok jeden terminu wypowiedzenia austro-włoskiego traktatu handlowego.

Minister skarbu stanął w obronie traktatu handlowego austro-włoskiego z r. 1887 Potem rozbierano przyczyny zwiększenia się przywozu obcych towarów do Włoch. Luzzatti omawiał przy tej sposobności system włoskiego długu państwowego. Minister finansów wystąpił energicznie i oświadczył, że nie ma wcale zamiaru zaciągnięcia półmiljardowej pożyczki, który to zamiar przypisują mu giełdziarze spekulujący na zniżkę. W ostrych słowach potępił minister działalność tych czynników giełdowych, spekulujących na zniżkę. Mowę jego przyjęto żywymi oklaskami.

Dzisiaj ciąg dalszy obrad.

Rzym 17 kwietnia. Wczoraj rozdano posłom księgę zieloną o Afryce. Z księgi tej okazuje się, że Menelik z początku zarzucał, że tłumaczenie artykułu 17 traktatu włosko-abisyńskiego jest błędne i robił trudności co do odgraniczenia posiadłości włoskich w Afryce, w końcu jednak podpisał ugodę, w której przystał na to, aby zarówno włoski, jak i abissyński tekst traktatu pozostały niezmienione. Później dodał Menelik słowo, którem uznaje artykuł 17 traktatu jako nieważny, W obec tego podarł Antonelli traktat i odjechał.

W sprawozdaniu swem z 14 listopada 1890 konstatuje Antonelli, że ajent dyplomatyczny francuski podjudza całe otoczenie Menelika przeciwko Włochom.

W późniejszem sprawozdaniu donosi Antonelli, że Makonen, pierwszy minister Menelika, powiedział mu, iż Francja ofiarowała Menelikowi 40.000 karabinów.

Geestemünde 17 kwietnia. Przy wyborze do parlamentu żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. W obec tego musi przyjść do ściślejszego wyboru między Bismarkiem a socjalistą Schmalfeldem.

Praga 17 kwietnia. Stowarzyszenie studenckie „Krakonos" zostało rozwiązane, ponieważ urządziło manifestację pochwalającą zachowanie się robotników.

Rangun 17 kwietnia (doniesienie biura Reutera). Presgrave stoczył przedwczoraj bitwę z Manipurczykami, pobił ich i ścigał w głąb kraju. — Manipurczycy utracili 50 zabitych. Anglicy nie ponieśli żadnych strat.

Hamburg 17 kwietnia *Hamburger Nachr.* zaprzeczają stanowczo doniesieniu dziennika *Corriere di Napoli* o rozmowie korespondenta tego włoskiego pisma z Bismarkiem.

Waszyngton 17 kwietnia. Sekretarz stanu Blaine wystosował odpowiedź na notę włoską i w odpowiedzi tej przyrzeka, że tym Włochom, którzy ponieśli szkodę podczas zaburzeń w Nowym Orleanie, szkoda ta zostanie wynagrodzoną, jeżeli tylko to wynagrodzenie szkody dopuszczalne jest na mocy traktatów. Nadto oświadcza Blaine, że zarządził dochodzenia, czy w tym wypadku zaszło naruszenie traktatu; zarządzono także śledztwo w sprawie zamordowania Włochów w Nowym Orleanie, a od rezultatu tego śledztwa zależeć będzie, czy winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej. W każdym razie rząd Stanów Zjednoczonych spełni swój obowiązek i rozważy, czy ewentualnie nie możnaby w inny sposób zaradzić złemu.

Wiedeń 17 kwietnia. W tegorocznych ćwiczeniach wojskowych w Bruku nad Litawą, które odbędą się w sierpniu, wezmą udział trzy bośniacko-hercegowińskie bataljony piechoty.

Grasse 17 kwietnia. Królowa angielska przyjmowała odwiedziny arcyksiężny-wdowy Stefanji, księcia Filipa koburskiego z żoną i księcia Franciszka Józefa Battenberga.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. St. Bogdanowicz z Kossowa. B. dr. Ichheiser z Białej. J. Krajewski z Kołomyi. F. Burzyński z Bursztyna. K. hr. Karwicki z Podola ros.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	300 62	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	96 30	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	300 62	Akcje tyton.	160 —
Anglobanki	161 75	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	238·50	Elbethale	220 25
Ludwiki	213 50	Länderbanki	218 60
Nordbany	278 50	Renta zł. węg.	105 30
Lombardy	117·50	Bankvereiny	114 25
Losy tureckie	36 —	Renta węg. pap.	101 40
Staatsbahny	248 25	Ruble	1 38 —
Czerniowieckie	245 —		

Usposobienie lepsze.

Lwów, Z Izby handlowej 17 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	212 —	215 —
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a	245 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	310 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 85	93 55
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	100 80	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.44	5.54
Napoleondor	9.15	9.29
Półimperjał rosyjski	9.40	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.38—	1.48—
„ „ papierowy	1.36½	1.38½
100 marek niemieckich	56.80	57 50

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osob. lub kurier	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·88
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano

55)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Wieczory jej słynęły z ożywienia w okolicy. Dobijano się o zaproszenia na koncerta, które u siebie urządzała, dobierając do nich celniejszych artystów, z zupełnem wykluczeniem amatorów. Miłośnicy muzyki pewni byli, że usłyszą zawsze najpierwej w Fox-Hillu, każdą nowość, mającą nabrać rozgłosu w przyszłym sezonie. Podczas owych zebrań, gdy długi szereg pokojów i werandy zdobne kwiatami, napełnione były gośćmi, Walerja krążyła wśród strojnego tłumu, zaćmiewając najpiękniejsze kobiety powabem niezrównanym. Rozmarzone jej oczy i smętny uśmiech, pociągały ku niej siłą nieprzepartą. Kadeci z zaledwie wysypującym się wąsem ubóstwiali ją, a niejeden dojrzały major czuł, że serce mu bije silniej, kiedy się koło niego na chwilę zatrzymała.

Jenerał dumny był z powodzenia młodej małżonki, i cieszył się, iż dom jego uchodził za najprzyjemniejszy w okolicy. Pozwalał na to, aby pieniądze płynęły, jak woda. Nie użalał się nigdy na wysokość wydatków, ale wiedział o cenie każdej rzeczy i wszystkie rachunki sam płacił. Na nieszczęście jego żony, dawne nawyknienia ścisłej rachunkowości, nabyte w czasie, w którym zarządzał kasą pułku, przylgnęły do niego w sposób nieprzybyty. Lubił wglądać w rachunki i był poniekąd własnym swoim rządzcą. Nie miała zatem Walerja możności opłacania swych przegranych, z domowych funduszów. Wynikały ztąd dla Walerji dotkliwe kłopoty pieniężne, z których jedynie mogłoby ją wyprowadzić otwarte wyznanie mężowi swych szaleństw.

Ale na takie upokorzenie Walerja zdobyć się nie mogła. Szczerość była najtrudniejszą dla niej cnotą, zresztą, nie chowała się też w szkole prawdy. Za ojca miała domowego tyrana, za matkę wytrawną dyplomatkę, spędzającą życie na wypatrywaniu sposobów postawienia w każdej rzeczy na swojem i rządzenia w domu, pod pozorami pokornej uległości. Życie tej kobiety upłynęło na ciągłem udawaniu, które wreszcie, tak u niej, jak i u jej dzieci, drugą naturą się stało.

Walerja była w rozpaczy. Niepodobieństwem było oszukać męża, choćby na pięć funtów. Zapowiedział jej to z góry, na początku wspólnego pożycia, dodając, że jako człowiek nawykły do prowadzenia rachunków, uważa za stosowne wziąć tę czynność na siebie w domu, nie obarczając nią tem tak młodziutkiej, jak ona, osoby.

— Możesz wydawać jakie chcesz rozkazy, kochanko moja, — rzekł; — wykładaj tyle pieniędzy, ile ci się spodoba na przyozdabianie naszego domowego ogniska, — nic nie będę miał przeciw temu. Zachowam tylko sobie płacenie rachunków i czuwanie nad tem, aby cię nie oszukiwano przy zakupach.

Na razie lady Walerja przystała na to z największem zadowolnieniem, lecz nadszedł czas, w którym poczęła je znajdować wielce dla siebie niedogodnem.

Tydzień upłynął był od dnia, w którym pożegnała Bothwella. Zastajemy ją siedzącą na tej samej werandzie, z której odszedł po ostatniej zmowie, — aby więcej już nie wrócić. Łagodne powiewy wonnego wieczoru wrześniowego, dozwoliły otworzyć wszystkie okna willi, oraz szklane drzwi wychodzące na morze, którego dalekie odgłosy tuż dochodziły. Północ się zbliżała. Liczni goście Walerji i zebrani byli w sali koncertowej, gdzie słynny jakiś artysta wykonywał nowy utwór na wiolonczeli; nad morskiemi toniami, a wśród nocnej pomroki, widok nadbrzeżnego miasta i odległej przystani, przypominał włoskie krajobrazy nadmorskie. Lady Walerja miała na sobie długą powłóczystą suknię z kaszmiru śnieżnej białości, obszywaną pawiemi piórami. Podobna była teraz do ożywionego greckiego posągu, gdy ruchem niedbałym, wachlowała się zwolna dużym wachlarzem z pawich piór.

— Czy się pani nie obawiasz nosić na sobie tak wiele piór? — spytał jej siedzący obok przystojny mężczyzna średniego już wieku, nie koniecznie wytworny z ubrania i obejścia, ale mający w całej [illegible] owę swobodę i pewność siebie, jaka bywa znamieniem nawyknień wyższego towarzystwa.

Był to sir Jerzy Varney, człowiek znany na torach wyścigowych, ale o którym mówiono, że mu się wcale tam nie powodziło od lat kilku. W świecie tym jednak pozostaje zawsze nadzieja na wierzch wypłynąć dla każdego, co jeszcze po nad wodą umie głowę utrzymać; więc też i Varney mógł mieć lepszą przyszłość przed sobą. Lubo przypuszczam, że zmarnował już do ostatniego grosza kapitał i zastawił wszystkie nieruchomości, udawało mu się jeszcze teraz dostać pieniędzy, a nawet pożyczyć od Walerji.

— Dla czegożbym nie miała ubierać się w pawie pióra? — spytała niedbale.

Zwrócona była ku niemu profilem, patrząc w białą smugę świetlaną na morzu, tuż za przystanią. Nie zadała sobie nawet trudu spojrzenia na towarzysza, mówiąc do niego. Blada, zamyślona i posępna, zdawała się być uosobieniem obojętności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni osr. W. Maniszkiego. — Zarządca: Walenty Hodak